Nr. 26. Lwów dnia 30. Marca 1859. **Środa.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.
Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr.
W walucie austryackiej.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 kr. w. a.
Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. JABŁOŃSKIEGO.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.
INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 7 kr., za następne po 3 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. aust.
Bióro Redakcyi PRZEGLĄDU w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 29. marca.

☐ Wiadomości, domysły i uwagi nad zebrać się mającym kongresem zapełniają prawie wszystkie szpalty dzienników krajowych i zagranicznych. Monitor po wiadomej czytelnikom naszym nocie z dnia 22. marca — w której donosi, że Rosya aby zapobiedz zawikłaniom mogącym wyniknąć ze stanu sprawy włoskiej, zaproponowała zebranie się kongresu, i że gabinet francuzki przystał na tę propozycyę gabinetu petersburgskiego — donosi na dniu 24. marca, że gabinety londyński i berliński przystały także na propozycyę. Przez 24 godzin czekała Europa na decyzyę Austryi, bo dopiero 25. b. m. zawiadomił Monitor, że i gabinet wiedeński przystał na zebranie się kongresu. W zestawieniu chronologicznem dat Monitora w tej sprawie znajdujemy niejako skazówkę do rozwiązania zagadki: „Kto z kim?“ Prawdopodobniejszym jest, wnosząc z tych dat, domysł, że Rosya porozumiała się w pokojowych dążnościach z cesarzem Francuzów, że Prusy i Anglia dopiero później do tych dążności pokojowych na drodze kongresu przystąpiły, i że naostatek Austrya pospieszyła także z wyraźnem oświadczeniem swoich pokojowych zamiarów.

Ost D. Post donosząc jednocześnie z Monitorem o przystaniu Austryi na propozycyę Rosyi względem kongresu, podaje nam dwa warunki, pod jakiemi Austrya przystała. Dziennik ten, który w dzisiejszym numerze nie bez reklamy w własnej sprawie dał do poznania, że zostaje w związku z ministeryum spraw zagranicznych, powiada, że o ile mu wiadomo, pierwszym warunkiem jest, aby Sardynia zstąpiła z swojego stanowiska groźnego i zaczepnego, które każe się obawiać lada chwila najścia krajów sąsiednich. Drugi warunek zasadza się na umowie, że kongres zbierze się na podstawie zasad ustanowionych w wiadomym protokole kongresu Akwigzrańskiego z dnia 15. listopada r. 1818. Ponieważ wszelkie pozory zdają się podanie Ost D. Post popierać, przeto niezawadzi przypomnieć czytelnikom naszym treść owego protokołu.

Wiadomo, że na kongresie w Akwizgranie (Aachen) r. 1818 obecnymi byli panujący Austryi, Rosyi, Prus, mnóstwo książąt udzielnych i dyplomatów. Zasadą kongresu było utrwalić pokój powszechny, obmyślając praktyczne środki do wykonania zasad św. przymierza. Z obrad kongresu, którym towarzyszyły pienia Catalani, ogniste spojrzenia dam z Palais Royal, wróżby słynnej kabalnicy Lenormand i wszystkie łamane sztuki rycerzy przemysłowców, wyszły na świat i ogłoszone zostały trzy dokumenta, do których niektórzy historycy zaliczają czwarty: umowę tajemną między Rosyą, Austryą, Prusami i Anglią na przypadek rewolucyi we Francyi.

Pierwszym jest traktat zawarty z Francyą na dniu 9. października (a zawarty o ile nam z historyi wiadomo, za wdaniem się ces. Aleksandra, który słowo Richelieugo przyjął za dostateczną rękojmię pokoju we Francyi), mocą którego wojsko okupacyjne z Francyi usuniętem zostało.

Drugim był protokół z dnia 15. listopada, o którym właśnie mowa. Po kilkakrotnej wymianie not przyjęto wreszcie i Ludwika XVIII. do św. przymierza. W skutek tego zawarła pentarchia europejska w formie powyżej nadmienionego protokołu tajemny traktat, w którym się zobowiązała nieodstępywać od zasady ścisłego między sobą związku, a to w tym celu, aby sumiennie wykonywać prawa i obowiązki z traktatów wypływające, a tem samem utrzymać i utrwalić na tych traktatach oparty pokój powszechny. Następnie zobowiązała się Francya osobnym punktem działać wspólnie z innemi czterema mocarstwami ku zastosowaniu i umocnieniu systemu, który dał Europie pokój, *usuwając Napoleonidów od władzy i sprzęgając ludy i narody*, i dać może trwałości onego rękojmię. Na ostatek zobowiązały się podpisujące ten akt mocarstwa oznaczać przez poprzednie negocyacye dyplomatyczne, czas i miejsce do nowego kongresu, gdyby tego za potrzebne uznano — a to dla dopięcia wyżej wyrażonego celu; gdyby atoli mowa być miała o sprawach odnoszących się i do interesów innych państw europejskich, wielkie mocarstwa zaproszą do obrad te państwa interesowane.

Trzecim dokumentem była deklaracya do dworów w przedmiocie tego kongresu, w którym pentarchia europejska zaręcza trwałość pokoju.

Widzimy z tego, że mocarstwa zobowiązały się wszystkie sprawy, któreby mogły naruszyć pokój powszechny, poddać pierwej, zanim oręż rozstrzygnie, pod uchwały kongresu. Przyjęciem tego zobowiązania utrudniła pentarchia europejska widocznie wybuch niebezpiecznej wojny. Osobną zaś tajemną umową zobowiązały się cztery wielkie mocarstwa, z wyłączeniem Francyi, użyć wszelkich środków w razie gdyby we Francyi wybuchła rewolucya.

Owoż zasady i myśli, które przewodniczyły obradom kongresu Akwizgrańskiego, a mianowicie protokołowi z 15. list. 1818 r., którego przyjęcie za podstawę do obrad zebrać się mającego kongresu, ma być jednym z najgłówniejszych warunków, pod jakiemi Austrya udział w nim wziąść zechce. Pomijamy uwagi nad pierwszym warunkiem, wedle którego Sardynia ma rozbroić swoje siły; ograniczymy się tylko na przytoczeniu kilku uwag nad warunkiem drugim.

Łatwo pojąć, że Napoleon III. przyjmując ten warunek, przyjąłby zarazem dążności i środki, jakie pentarchia europejska przed laty czterdziestu w sprawie powszechnego pokoju uchwaliła, i uznałby tem samem zasady św. przymierza, którego istnienie od wojny krymskiej jest trocha problematycznem. Niemniej i to łatwo pojąć, że przyjmując za zasadę obrad przyszłego kongresu protokół Akwizgrański, wywołałby przeciw sobie całą zaciętość i tak mu nieprzychylnej rewolucyi, tej niewidomej potęgi, której jak hydrze po ucięciu jednej głowy dziesięć nowych odrasta. To też słuszne są obawy dzienników wiedeńskich, że rewolucya włoska, której za pomocą Cavoura ochmistrzem został Napoleon, mogłaby mu łatwo wypowiedzieć posłuszeństwo.

W ścisłym związku z zebrać się mającym kongresem zostaje odjazd hr. Cavoura do Paryża. Masa jak najsprzeczniejszych domysłów krąży około tego faktu, którego rezultat jest dotąd tajemnicą. Wszakże wnosząc z wiadomości zamieszczonych w dzienniku Le Nord, i z ironicznych uwag dzienników wiedeńskich, zdaje się być rzeczą prawdopodobną, że narady hr. Cavoura z ces. Napoleonem mają przedewszystkiem na celu przypuścić reprezentanta Sardynii i innych państw włoskich do udziału w kongresie. Przypuszczenie ich do kongresu zgadza się nawet z literą punktu 4. Akwizgrańskiego kongresu.

Kończąc niniejsze sprawozdanie zapisujemy: że obok kongresu mają się zebrać konferencye do sprawy wschodniej, niemniej ważnej jak sprawa włoska; że Porta wysyła okólnik za okólnikiem do dworów zagranicznych i coraz nowe oddziały wojska nad Dunaj; że Czarnogóra na zebraniu ludu uchwaliła na przypadek wojny w Europie pójść za natchnieniem nieba i sumienia; że Francya bez przerwy się zbroi nie tylko w południowych stronach, ale i nad Renem; równie że i w południowo-zachodniej stronie Rzeszy niemieckiej nieustały przygotowania do wojny; że jedne Prusy w tych uzbrojeniach udziału mieć nie chcą, co może poniekąd usprawiedliwiać domysł, jakoby przystały na propozycyę Francyi, rozszerzenia swoich granic terytoryalnych na koszta Rzeszy; że nakoniec sprawa reformy wyborczej w Anglii dotąd się nierozstrzygnęła, i że gabinet Derby nieustannie się chwieje.

Włochy od upadku Napoleona *).

V. Kongres Opawski i kongres Lublański.

Już sam wzgląd na inne wielkie mocarstwa stawiał księciu Metternichowi nie małe trudności w przywróceniu obalonego w królestwie Obojga Sycylii porządku, a to za pomocą bagnetów. Interwencya Austryi w Neapolu, dokonana bez wyraźnego przyzwolenia wielkich mocarstw, mogłaby była wywołać jawny z ich strony opór. Taka interwencya obudziłaby niezawodnie drażliwość gabinetu francuzkiego, wywołałaby co najmniej, to protestacyę ze strony Anglii; i nielepiejby ją także przyjął cesarz Aleksander I. Wśród takich okoliczności zdawało się być rzeczą najstosowniejszą, wytoczyć sprawę rewolucyi włoskiej, a mianowicie sprawę neapolitańską przed kongres. Już na kongresie w Akwizgranie przewidziano w ostatnim protokole potrzebę zebrania się wielkich mocarstw na nowy kongres; ks. Metternich rozesłał w imieniu swojego cesarza zaproszenia do czterech wielkich mocarstw, powołując się właśnie na ten protokół kongresu Akwizgrańskiego, i przeznaczył na miejsce zjazdu Opawę (Troppau). Wezwane mocarstwa przystały na propozycyę, i już w drugiej połowie paździer-

*) Patrz Nr. 11, 12, 15 i 19.

Nie wszystko złoto co świeci.

Szkic z życia codziennego.

Rozdział dziesiąty.

R z u t o k a w p r z e s z ł o ś ć.

(Ciąg dalszy).

Życie samotne jakie pędził, wpłynęło mocno na jego usposobienie. Mimo wieku młodego, czyli raczej właśnie dla tej młodości, której ognistsze wybuchy stłumiał silną wolą, stał się pomału smutnym, zgryźliwym i znudzonym nieraz aż do mizantropii. Przekonanie o nieuczciwości ludzkiej, wywarło na nim wpływ nie mały. Złamana wiara u ludzi za młodu, to jakby złamane u ptaka skrzydła. Sąsiedzi okrzyczeli go skąpcem, i szeptali między sobą, że odziedziczył po ojcu czarną melancholię, karę za przestępstwa rodzica, mszczącej się w drugiem jeszcze pokoleniu. Głosy te niesprawiedliwe dochodziły nieraz do niego, i raniły go boleśnie; ale za nadto był dumny, by się chciał uniewinniać.

— Wypolski nie będzie się tłumaczył! mawiał nieraz sam do siebie, patrząc na portret ojca. I przed kim? dodawał wzdychając; przed temi przybyszami, którzy się tłoczą zewsząd do społeczeństwa naszego, istne robactwo zepsucia?...

Zamykał się zatem coraz więcej sam w sobie. Lecz jeszcze inna okoliczność przyłożyła się do jego usposobienia. Na jednym z folwarków do Obodowiec należącym, mieszkał Jan Cywuński, który trzymał ten folwark przez zastaw. Suma zastawna nie była wielka, i wedle nowych praw łatwo by przyszło panu Jędrzejowi pozbyć się zastawnika. Lecz młody Wypolski wierny tradycyom szlacheckim, mimo oszczędności, którą skąpstwem nazywano, za nic w świecie dla własnej korzyści nie byłby brata szlachcica wyganiał z zagrody, którą ten od mnogich lat zamieszkiwał. Pan Jan Cywuński miał dwoje dzieci, pana Franciszka, którego poznaliśmy, i córkę Annę, dziewkę urodziwą. Jeszcze za życia ojca młodym będąc chłopakiem, pan Jędrzej bywał często u starego szlachcica, i z dziećmi jego bawił się jakoby z rodzeństwem. Po śmierci ojca, z Cywuńskiemi tylko żył w bliższych stosunkach, i z panem Franciszkiem, którego serdeczną ukochał przyjaźnią, polował; bo myślistwo, jako naśladowanie choć słabe szlacheckiego rzemiosła wojennego, było jedyną rozrywką młodego Wypolskiego; z starym zaś szlachcicem niedzielne i świąteczne nieraz przepędzał wieczory na pogadance o dawnych czasach. Stary wyga szlachcic wielki był bywalec, liznął nieco i palestry i dworactwa, miał też nie mało do rozpowiadania; panicza, jak nazywał zawsze pana Jędrzeja, przyjmywał z wielką serdecznością; a miał ci też po temu pewne plany. Zauważał on dobrze, że się paniczowi podobała jego nadobna dziewka, i rad był bardzo temu — a nawet o ile się to godziło z uczciwością, pomagał młodym ludziom, aby się porozumieli. Pan Jędrzej był młody, i choć je cisnął jak mógł w piersi, serce jego gorące wyrywało się naprzód. Anusia była świeża i hoża dziewka, z okiem jak niebo, a licem jak róża, a ustami jak wisznia świętojańska, a ząbkami jak dwa sznurki pereł uriańskich. A co gorzej nadto, Anusia była zalotna, i matka natura przez dziwną omyłkę w piękne ciało włożyła zimne serce.

Młody Wypolski ani się obejrzał, gdy się już rozkochał; a miłość jego tem stawała się gwałtowniejszą, im zgrabniej i zalotniej Anusia usuwając się niby, roztaczała przed nim cały urok swych wdzięków dziewiczych. Gdy się wreszcie sam przed sobą przyznać musiał, że jest po uszy zakochany, ciężką przebywał biedny młodzieniec walkę z sobą samym. — Gorzał jak pochodnia rozpalona, a rozsądek kazał mu gasić ten płomień. Anusia była szlachcianka zapewne; i gdy w jej oczy patrzał, lub w ten uśmiech czarujący, byłby przysiągł, że ni w Koronie ni w Litwie niema dziewczyny lepiej urodzonej; podziwiając jej główkę o włosach jasnych jak złote słońca promienie, ledwie nie wierzył, że temu czołu wzniosłemu marmurowej białości książęca przystała mitra. I kto wie czy miłość nie byłaby zwyciężyła pamiątki ojcowskich napomnień i dumę rodzinną. Lecz mu nadspodziewanie przyszedł w pomoc rodzony brat kochanej Anusi, pan Franciszek Cywuński. Postrzegłszy to silne przyjaciela przywiązanie do siostry, którą znał doskonale, bez ogródki przystąpił do rzeczy, i gorącemi słowy zaczął mu przypominać słowa i zaklęcia ojcowskie. Młody Cywuński, choć prosty i biedny szlachcic na zagrodzie, i to obcej nawet, miał jedno z tych serc prawdziwie polskich szlacheckich, które by nawet w piersi dawnego Rzymianina bić mogło. I przypomniał przyjacielowi obowiązki jakie ma dla rodziny z której pochodzi, obowiązki jakie przyjął na siebie, gdy przy łóżku ojcowskiem odbierał ostatnie błogosławieństwo.

— Anusia Cywuńska nie może być kochanką niczyją, ale Wypolski nie może wziąć Cywuńskiej za matkę swych dzieci.

Biedny pan Jędrzej uznawał prawdę w słowach przyjaciela, ale miłość za nadto jeszcze silnym przemawiała głosem.

— Anusia ciebie nie kocha! mówił pan Franciszek dalej; przykro mi to wyznać, ale tak jest mój Jędrzeju; ona niema serca. Ona nie ciebie kocha, ale twoje stanowisko.

To był dla pana Jędrzeja cios jeszcze boleśniejszy.

— Chcesz się przekonać Jędrzeju?... ja ci dam to przekonanie. Przestań bywać przez czas jakiś, a ja powiem, że ty postanowił nie żenić się nigdy.

I przekonał go jak przyrzekł. Ledwie ostygło miejsce na ławeczce przed oknem, na którem Jędrzej zasiadał nieraz obok Anusi, a już się na nim przewalał podtatusiały exmecenas, który większą część spadku pułkownikowskiego nabył za swoje rozmaite pretensye pochodzenia wielce mętnego. I panu Wypolskiemu na złość, w miesiąc najdalej piękna Anusia poszła za pana Wydrewicza, którego ojciec niedawno jeszcze w Stowcach golił brody.

nika r. 1820 zjechali się w tem mieście cesarz austryacki i rosyjski, książę następca tronu pruskiego i najznakomitsi dyplomaci pięciu wielkich mocarstw. Przy otwarciu konferencyi znalazł ks. Metternich większe niż się spodziewał trudności. Sir Charles Stuart pełnomocnik angielski wystąpił z notą, która sprzeciwiała się wyraźnie obcej interwencyi w wewnętrzne sprawy państw niepodległych; pełnomocnikom francuzkim poruczono także niezezwaiać na użycie gwałtownych środków w Neapolu; a w końcu i umysł cesarza Aleksandra, religijny i łagodny, niezgadzał się bardzo z zamysłami ks. Metternicha. Nadzwyczajny wypadek, jak pisze Hermes w swojej historyi najnowszych czasów, ułatwił księciu kanclerzowi zwycięztwo.

„Dnia 17. październ. wybuchnął w pułku gwardyi Semenowskiej w Petersburgu mały rokosz; przesadzona surowość dyscyplinarna pułkownika sprawiła, że żołnierze tego pułku zgromadzili się samowładnie, aby zanieść przeciw niemu skargę, i odmówili oficerom, którzy ich od tego bezprawnego kroku odwieść chcieli, posłuszeństwo. Książę Metternich zawiadomiony przez posła austryackiego w Petersburgu o tym wypadku, użył go z całą dyplomatyczną zręcznością, aby wpłynąć na tak łatwo wrażliwy umysł ces. Aleksandra. Przedstawiał on rosyjskiemu monarsze, jak złe skutki nawet dla Rosyi wyniknąć mogą, jeżeli monarchowie dozwolą szerzyć się bezkarnie w wojsku duchowi rokoszu, który wywołał rewolucye w Hiszpanii, Portugalii i Neapolu. Cesarz Aleksander miał odpowiedzieć, jako on dobrze pojmuje, że minister austryacki ma słuszność; i zapytał, coby czynić należało. Tego właśnie księciu Metternichowi było potrzeba. „Niech tylko Rosya, Prusy i Austrya, zawołał, połączą się w celu odnowienia św. przymierza i porozumią względem użycia środków, jakie z zasad tego przymierza płyną — a ja ręczę za przyszłość.“ Co powiedziawszy, chwycił za pióro i skreślił w okamgnieniu protokół, mocą którego przyjmowały trzy mocarstwa *zasadę interwencyi*, aby zachować państwa w granicach, jakie im układy z r. 1815 zakreśliły, i niedopuścić na zmiany w wewnętrznem tych państw urządzeniu, któreby z duchem kongresu Wiedeńskiego nie były zgodne. W końcu zapraszano dwory Paryża i Londynu, aby do tych uchwał przystąpiły. „Obalenie porządku w Hiszpanii, Portugalii i Neapolu, jak opiewa ten dokument, musiało obudzić słuszną obawę i troskliwość mocarstw, które rewolucyę przytłumiły; i przekonało ich zarazem o konieczności położenia tamy usiłowaniom rewolucyjnym, które zagrażają publicznemu porządkowi w Europie. Te same zasady, które zespoliły wielkie mocarstwa kontynentu, aby uwolnić świat od despotyzmu militarnego jednego indywiduum (d' un individu), który wyszedł z łona rewolucyi, te same zasady nakazują im, wystąpić przeciwko władzy rewolucyjnej szerzącej się nieustannie. Panujący, którzy w tym zamiarze zebrali się w Opawie, tuszą sobie, że zamierzonego celu dopną. Zabierając się do tego dzieła będą się ściśle trzymać traktatów, które przywróciły w Europie pokój i połączyły między sobą narody.“ Zgodzono się w jak najkrótszym czasie złożyć nowy kongres w Lublanie (Laibach) i zaprosić do udziału w obradach króla neapolitańskiego, „aby wystąpił jako pośrednik pomiędzy swoim obłąkanym ludem a państwami, których udzielności zaprowadzony w Neapolu nowy porządek rzeczy zagraża.“

„Niepierwej, aż po podpisaniu tego protokołu przez Austryę, Rosyę i Prusy, podano go do wiadomości pełnomocników Francyi i Anglii. Poseł angielski, który się niespodziewał takiego obrotu rzeczy, miał wręcz oświadczyć księciu Metternichowi, że tenże Anglię podszedł; a niektórzy utrzymują, że omal między nim a ks. Metternichem nie przyszło do pojedynku. Lecz protestacya angielska pojawiła się zapóźno, aby temu, co już raz uchwalono, przeszkodzić!“

W pierwszych dniach stycznia r. 1821 zjechali do Lublany ces. Austryi i Rosyi; król pruski wysłał jako swego pełnomocnika ks. Hardenberga; pełnomocnikami Rosyi byli Capodistria, Nesselrode i słynny Pozzo di Borgo; i drobne państwa włoskie wysłały na ten kongres także swoich pełnomocników. Zaraz na pierwszych posiedzeniach zgodzili się pełnomocnicy Austryi, Prus i Rosyi bez trudności na zasady, które oznaczały dokładnie zakres interwencyi w Neapolu. Przeciw temu wniósł poseł angielski notę, że rząd W. Brytanii nie może brać udziału w uchwalonych w Opawie środkach, ponieważ one sprzeciwiają się zasadom konstytucyjnej Anglii; co do Neapolu przypuszcza jednak, że Austrya zostaje w innem jak Anglia położeniu; i niechce wyrokować o środkach, jakich ona łącznie z Rosyą i Prusami uzna za dobre użyć w interesie własnego bezpieczeństwa, pod tym atoli warunkiem, że celem tych środków nie będą plany terytoryalnego powiększenia. Poseł francuzki kusił się nadaremnie; aby przeciągnąć reprezentantów państw włoskich na swoją stronę, którzy owszem z największą skwapliwością oświadczyli się za zbrojną interwencyą. Wkrótce oznajmił okólnik Austryi, Rosyi i Prus wszystkim dworom europejskim, że oddział wojska austryackiego otrzymał rozkaz wkroczenia w terytoryum neapolitańskie, aby przytłumić rewolucyę. Masa narodu, powiada okólnik, niechce nic wiedzieć o urojonej wolności, i przyjmie armię austryacką z otwartemi ramionami; w najgorszym razie gotów jest cesarz rosyjski połączyć w tym celu swój oręż z orężem cesarza Austryi.

Tymczasem wyglądano w Lublanie króla neapolitańskiego, którego jeszcze na kongresie w Opawie do Lublany zaproszono. Król raczył donieść parlamentowi, że zamyśla pojechać na kongres, aby swojemu ludowi, jak twierdził, zapewnić wszystkie korzyści konstytucyjne; przyrzekał dołożyć wszelkiego starania, aby zasady konstytucyi: wolność osobista, reprezentacya narodowa, udział we władzy prawodawczej, wolność druku i odpowiedzialność ministrów, były zachowane i zagwarantowane. To oświadczenie króla sprawiło powszechne oburzenie w parlamencie; po długich debatach wysłano do króla adres tej treści, że parlament na odjazd jego nie zezwoli, jeżeli nie zaręczy, że celem tego odjazdu będzie utrzymanie obopólnie zaprzysiężonej konstytucyi hiszpańskiej; i dopiero gdy król podany sobie przez parlament warunek najuroczyściej przyjął, zezwoliło zgromadzenie prawodawcze dnia 13. grudnia na jego odjazd. W Lublanie przekonał wnet książę kanclerz króla o potrzebie przywrócenia w Neapolu obalonego porządku rzeczy; w skutek czego książę Ruffo, poseł neapolitański przy dworze wiedeńskim jeszcze z czasów przedrewolucyjnych, otrzymał od króla rozkaz zastąpić go przy obradach kongresu. Nowo zaś przez parlament wybrany poseł ks. di Gallo, został w Górzycy (Görz) skonfinowany. Zgodzono się bez korowodów na to, aby zawezwać władze rewolucyjne w królestwie Obojga Sycylii do dobrowolnego ustąpienia i poddania się królowi; w którym to razie tylko 10.000 wojska austryackiego miały obsadzić królestwo. Nie prędzej, aż uchwały kongresu niezmiennie sformułowane zostały, przywołano księcia di Gallo do ks. Metternicha, który mu raczył oświadczyć, że mocarstwa nieuznają nowo zaprowadzonego porządku w Neapolu, i że król musi powrócić z tą samą władzą, jaką mu przyznały traktaty z r. 1815; 50000 wojska austryackiego, a w razie oporu 100.000 obsadzą terytoryum neapolitańskie na koszta kraju. Dnia następnego przypuszczono księcia di Gallo do jego monarchy. Skoro go król zobaczył, zawołał: „Dobrze, dobrze, kochany Gallo; słyszałeś co ci Metternich mówił, ja to wszystko potwierdzam. Jeżeli chcesz, możesz odjechać; ja ciebie więcej niepotrzebuje.“ „Ale pozwól mi Wasza król. Mość zapytać się“... przerwał zdziwiony ks. di Gallo. „Wszystkie twoje uwagi, odparł król, nie zdały się na nic; widzę, że ci się to niepodoba, ale ja się już zgodziłem z moimi sprzymierzeńcami. Wysłałem także kuryera do mego syna z uwiadomieniem o mojem postanowieniu. Odjeżdżaj kochany Gallo; niemam ci co więcej powiedzieć.“

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. *Ost D. Post* z 25. zamieściła na czele wiadomość, że Austrya przystąpiła do kongresu, w tych słowach: „Sprawa kongresu postąpiła od wczoraj znacznie naprzód, Austrya oświadczyła się gotową przystąpić do kongresu. Przystąpiła jednak pod warunkami, z których dwa są nam dotąd z pewnością wiadome. Pierwszym warunkiem jest, że kongres nie będzie zmuszony obradować pod szczękiem broni, a tem samem, że Sardynia będzie musiała ustąpić ze swojego zaczepnego i grożącego stanowiska, które każe obawiać się lada chwila najścia krajów sąsiednich; drugi punkt jest, że podstawą obrad kongresu będą zasady ustanowione w wiadomym protokole kongresu Akwizgrańskiego z 15. listopada roku 1818 (patrz artykuł na czele). W tutejszych kołach dyplomatycznych, powiada dalej *O. D. P.*, zapewniają że cesarz Napoleon podjął się skłonić Sardynię do rozbrojenia (?) Tę ostatnię wiadomość podajemy tak, jak ją słyszeliśmy, nie ręcząc bynajmniej za zupełną jej prawdziwość. Miejsce zebrania kongresu nie zostało dotąd oznaczone“. (Zachodzi tylko pytanie, czy mocarstwa przyjęły te warunki, pod jakiemi Austrya przystała na kongres).

— Z Medyolanu donoszą do *Wanderera*, że 19. b. m. chciano tam obchodzić demonstracyą na Corso, rocznicę powstania w r. 1848. Skończyło się jednak na niczem. Liczne patrole przestrzegały porządku. Wiele osób aresztowano. W Pawii zamordowano d. 18. wieczór p. Ripamonti Carpano redaktora gazety rządowej.

ANGLIA. Rozprawy nad bilem reformy rozpoczęte w izbie niższej 21. b. m, potrwają przynajmniej tydzień cały, i pewnie przed tygodniem nie przyjdzie do głosowania nad bilem. Co rząd zrobi w razie upadku bilu, jest dotąd zagadką. Wątpić jednak, by z tego powodu lord Derby miał podziękować albo rozwiązać parlament. Spodziewają się, że w ostatnim razie cofnie gabinet bil reformy.

CZARNOGÓRA. Dzienniki zagraniczne donosiły, że Napoleon zawezwał księcia Daniłę, by się spokojnie zachował podczas przyszłej wojny włoskiej. Teraz donoszą ze Stambułu, że książę Daniło zwołał ostatniemi czasy w Cetynii zgromadzenie starszych, aby się naradzić co Czarnogóra ma robić w razie wojny między wielkiemi mocarstwami. Zgromadzenie miało uchwalić, by w takim razie „iść za natchnieniem sumienia i nieba“.

FRANCYA. *Monitor* z 25. podaje tę ważną nowinę do wiadomości, że c. k. gabinet austryacki przystał na propozycyę Rosyi względem kongresu. *Monitor* z dnia poprzedniego doniósł, że gabinety londyński i berliński przyjęły wniosek Rosyi. Pewnego jednak nic jeszcze niema o kongresie. Niewiedzieć, czy Austrya przystając na propozycyę Rosyi ostatnia, przystała bezwarunkowo. Wiele jest dzienników niezawisłych, mianowicie angielskich, które wcale nie wierzą w kongres. I tak *Morning Post* twierdzi, że bez wojny się nieobejdzie. *Le Nord* zamieszcza depeszę z Paryża z 24go, która mówi z wszelką pewnością o przypuszczeniu Sardynii do kongresu. *Nord* powiada dalej, że Austrya otrzymała dopiero 22. zawezwanie do kongresu ze strony Rosyi; rzeczy więc szły spiesznie, skoro 25. było to oświadczenie Austryi ogłoszone w *Monitorze*. Wyżej cytowany telegram z Brukseli donosi, że pierwsze posiedzenie kongresu odbędzie się 10. lipca, a miejscem zebrania kongresu oznacza Genewę. Każde z mocarstw miałoby być reprezentowane przez dwóch pełnomocników. Telegram z Paryża z 25. donosi, że hr. Cavour przybył tam na wyraźne wezwanie Napoleona. — Dep. tel. zaś z Brukseli z 25. twierdzi, że Piemont nie będzie przypuszczony, gdyż to samo prawo miałyby i inne państwa włoskie.

— Inna dep. tel. z Paryża z tej samej daty t. j. z 24. donosi, że Sardynia będzie także przypuszczoną do kongresu. Reprezentantem jej ma być hr. Cavour. To samo donosi *Morn. P.* twierdząc, że Francya domaga się udziału Sardynii w kogresie.

— *Cor. mercantile* donosi według depeszy otrzymanej z Marsylii, że 22. odpłynęło dziesięć okrętów przewozowych do Algeryi po wojsko, które ma być ztamtąd do Francyi przywiezione.

— Z Paryża piszą do *Berl. Volks. Ztg.* pod d. 24.: Zbrojenia w portach trwają ciągle, pomimo upewnień o bliskim pokoju. Listy z Marsylii twierdzą, że w czasie krymskiej wojny ani o połowę nie czyniono takich jak teraz przygotowań. Rząd kazał teraz robić działa gwintowane także i dla łodzi kanonierskich. Nowe działa odlewają w fabrykach prywatnych. Oficerowie garnizonów nadgranicznych, a bawiący teraz za urlopem w Paryżu, otrzymali rozkaz bezzwłocznego wracania do swoich pułków. Cała armia ma otrzymać karabiny nowe; 400.000 sztuk jest już na ukończeniu, 100.000 mundurów wygotowano już. Liczba koni zakupionych w samem Caen, wynosi do 4.000, zakupują konie mające po 5 lat i więcej.

GRECYA zbroi się, jak o tem zgodnie wszystkie donoszą dzienniki. Armia grecka jest już na stopie wojennej. Do Paryża przybył przed kilkoma dniami wyższy oficer grecki, który ma polecenie zająć się zakupnem większej ilości broni.

NIEMCY. Według urzędowej tel. dep. z Frankfurtu z 26. b. m. zezwoliło zgromadzenie związko-

---

Pan Jędrzej przebolał to po długim czasie, ale w piersi jego wyrobiła się jeszcze większa gorycz, która dzień po dniu, rok po roku wzbierając, rozlała się zarówno po jego ciele jak i po duszy zgryźliwością chorobliwą, brakiem wiary w ludzką wartość i pogardą dla całego niemal społeczeństwa. Na nieszczęście jedyny przyjaciel, w którego wierzył, Franciszek Cywuński wyjechał na Litwę do jakiegoś stryja, który go powołał. Jak więźniowi gdy ostatnie zamurują okno, świat cały znika w ciemności, tak i panu Jędrzejowi ciemno się w duszy zrobiło, gdy znikł mu z przed oczu ostatni promień młodej przyjaźni. A że człowiek jest słabem stworzeniem, siłą swą moralną nie zdoła się długo oprzeć powolnemu wpływowi okoliczności i stosunków, jakie go otaczają, więc się pomału w zgryźliwem usposobieniu pana Jędrzeja wyrobiło jakieś chłodne, obojętne i poniekąd egoistyczne uczucie. Zestarzał się przed czasem, i zetryczał; a uczucia niczem nie odżywiane, skamieniały niejako. Choć jeszcze był w sile wieku, nagiął się do wszystkich nawyczek starokawalerskich. Stan majątkowy tymczasem poprawiał się z każdym dniem; długi były spłacone, i już się pomału zbierał kapitalik niezły, chowany jak najskrzętniej.

Po kilku leciech wrócił pan Franciszek, lecz już za późno, by mógł wpłynąć na ponure usposobienie przyjaciela. A i sam zmienił się niepomału. Jego młoda wiara w ludzi opuściła go zupełnie. Smutne przebył doświadczenia u starego i bogatego stryja, otoczonego krewniakami, czychającemi na śmierć starego, intrygując tymczasem między sobą. A i stryj nie był lepszy, bo dla swej przyjemności zabrawszy panu Franciszkowi najpiękniejsze lata swoje, nie dosyć że go zbył jak sługę lichym legatem, ale w ostatnich chwilach odkrył mu mimowolnie całą szkaradę swego egoizmu. Były podobno i inne serdeczniejsze przyczyny, o których pan Franciszek nigdy nie mówił; ale to pewna, że przywiózł z sobą wielką pogardę dla płci pięknej, i postanowił nigdy się nie żenić. Obaj więc z panem Franciszkiem w tej mierze sympatyzowali, i oba szybkim do starego kawalerstwa postępowali krokiem. Pierwsze wszakże wrażenia, wrażenia młodego wieku, są najsilniejsze. Gdy się ujrzeli młodzi towarzysze, zadrgały im choć na chwilę dawne uczucia. Z czasem straciły one na swej żywości, ale pozostała między niemi przyjaźń, dziwna może przy ich usposobieniach, której wszakże mnogie przykłady dają się widzieć między ztetryczałemi dla reszty świata staremi kawalerami. Umarli prawie dla całego świata, żyli dla siebie resztą młodych pamiątek, które nie wygasają nigdy w sercach ludzkich o tyle, by choć słaby ich nie pozostał szczątek. Prócz pamiątek miało ich wkrótce związać jeszcze inne uczucie. (C. d. n.)

Listy o rzeczach naszych.

List drugi.

Je n'enseigne pas, mais je raconte.

Społeczeństwo francuzkie i polskie. Lamartine o narodowości polskiej, odpowiedź na to. Turnieje, trubadury, cours de amour, i t. d. Rewolucya francuzka. Napoleon. Listy Wołyńskie Kraszewskiego. Klasycyzm u nas. Mickiewicz Ossoliński. Rok 1831. Literatura czynów. Sympatya i pomoc francuzka. Kraszewski. Zasługa powieści polskiej.

(Ciąg dalszy).

Gdy minęły burze, po upadku Napoleona mianowicie, nasze społeczeństwo roztrzęsione zupełnie, straciwszy dawną równowagę, zmęczone tak wielkiemi walkami, złomane w swych najświętszych nadziejach, potrzebowało odpocząć, odetchnąć, i porachować się niejako z sobą samem. Był to długi i niekoniecznie pochlebny dla nas odpoczynek, bo miasto rozmyślania, rozrywaliśmy się lada czem jak najniebaczniej, aby zagłuszyć niejako wewnętrzne głosy i bole. Zamiłowanie w francuzczyznie wzięło zupełnie górę u nas. Wszakże pamiątki nasze ostatnie, pamiątki najświetniejsze całego pokolenia dogorywającego między nami, były pamiątkami francuzkiemi, bo przywiezionemi z obozu i dworu wielkiego cesarza, za którego przelewaliśmy najserdeczniejszą krew naszą we wszystkich częściach świata. I było takich lat kilkanaście, gdzie nikt nie mówił inaczej jak po francuzku, jeżeli niechciał uchodzić za barbarzyńcę oczywistego. I nikt nie czytał po polsku, bo nie było co czytać; a nikt nie pisał po polsku, bo nie było dla kogo pisać—i czyliż nawet można było iść w zawody z tą prześliczną i przecudowną francuzką literaturą? Drzemiący w Towarzystwie przyjaciół nauk klasycyzm jeżeli się kiedy odezwał, to już nawet nie potrzebował naśladować Greków i Rzymian, lub przypomnieć sobie własny klasycyzm złotego wieku Zygmuntowego; wygodniejszą i przyzwoitszą znajdywał rzeczą przeżuwać *Rasyna*, *Kornela*, *Boala*, *Delila*, i tym podobnych klasyków w francuzkiej peruce, żabotach i stabsklajdzie.

To były złote czasy dla powieści francuzkiej, która zawładnęła sobie u nas bez wszelkiego współzawodnictwa. Wszystkie księgarnie, salony, ba nawet stoliki dworków szlacheckich zarzucone były romansami francuzkiemi. Omal nie zapomnieliśmy czytać po polsku. Pierwszą prawie nieudaną próbę wprowadzenia w świat książek polskich, uczyniła prosta kupiecka spekulacya tłumaczeniami bibulastemi Walterskota. Pod firmą znakomitego powieściarza szkockiego, przemknęło się do dworów i dworków naszych nieco książek polskich, ale ogół, mianowicie w jego wyżynach społecznych, krzywił się na ten niesmaczny język polski. Już to przyznać potrzeba, że tłumaczenie Walterskotowskich powieści, mogły się wydawać niesmacznemi, bo i język i ortografia były nad wszelki wyraz niedbałe.

Wiarę w narodzie polskim, że jego odwieczny język nie jest językiem barbarzyńskim i tak szorstkim, iż ledwie nie skaleczy gardła przez które przechodzi, obudziły dopiero pierwsze pieśni naszego wielkiego Adama. Wszakże sami przyznawaliśmy się do tej szorstkości nieokrzesanej i gburowatej naszego języka. Stary Ossoliński, który pewnie dobrym był Polakiem, mówiąc o języku polskim niemógł się na lepsze zdobyć porównanie, i napisał w jednem z dzieł swoich: „Język polski jest tak jędrny jak

we na uzbrojenie artyleryi w twierdzach Rzeszy niemieckiej. Frankfurtska *Post Ztg* donosi ze Sztuttgardu: Książę Frydryk Wirtembergski został mianowany dowódzcą pierwszego korpusu armii związkowej. Z Monachium donosi telegram z 26., że izby zostały zamknięte. Z Wiesbaden donoszą pod d. 23., że żołnierze zostający jeszcze w służbie, którzy z początkiem kwietnia powinni być rozpuszczeni do domu, mają nadal jeszcze pozostać w czynnej służbie, by rząd był w możności na wypadek wojny zmobilizować kontyngent.

TURCYA. Porta czyni wszelkie przygotowania do jak najsilniejszego oparcia się, a raczej do obalenia podwójnego wyboru hospodara Kouzy. W tym celu wysyła ciągle wojska ku granicom mołdo-wołoskim, gromadzi tam zapasy wojenne i umacnia twierdze. Wiadomości ostatnie ze Stambułu donoszą, że sułtan odbył 17. b. m. przegląd 12 batalionów piechoty, jednego pułku jazdy i 80 dział odchodzących ze Stambułu do Szumli, tudzież że wódz armii rumelijskiej Ismael Pasza, i szef sztabu armii anatolskiej Szalwi Pasza zostali wezwani do Stambułu na naradę. Porta wystosowała prócz tego okólnik do wszystkich posłów swoich za granicą, który mniej więcej według *Journal de Dimanche* tak opiewa: „Podwójny wybór Kouzy jest tak widocznem pogwałceniem ducha i litery konwencyi paryzkiej i tak narusza prawa Porty, że zbytecznem byłoby obszernie mówić o tym fakcie nielegalnym. Rząd turecki widzi się jednak spowodowanym objaśnić okoliczności, które poprzedziły wybór Kouzy naprzód w Mołdawii a potem w Wołoszczyznie. Zabiegi stronnictwa rewolucyjnego, które się ozdobiło nazwiskiem „stronnictwa narodowego“ sprawiły ten rezultat wyborów, poruszając wszystkie sprężyny i używając wszelkich środków, aby przeprowadzić ten podwójny wybór do skutku. Dzień, w którymby się Europa zgodziła na uznanie tego nielegalnego wyboru, byłby początkiem urzeczywistnienia projektów stronnictwa narodowego; w dniu tym byłyby zagrożone nie tylko prawa i dobro państwa otomańskiego, lecz zarazem spokojność całego Wschodu. Rząd sułtański nie wątpi przeto, że rządy mocarstw europejskich będą miały na względzie te okoliczności przy konferencyach zebrać się mających, które mają orzec o podwójnym w obu księstwach wyborze pułkownika Kouzy.“ Do Stambułu przybyła ostatniemi czasy deputacya z Bosnii i Hercogowiny, gdzie jak to już donosiliśmy, zanosi się znowu na niespokoje. Deputacya składa się z 36 członków; są to jednak jak się zdaje feudalni tureccy właściciele dóbr w Bosnii i Hercogowinie, bo wątpić by uciśniony lud na tej drodze szukał ulżenia swego opłakanego losu.

WŁOCHY. Telegr. dep. donosi z **Turynu**: Wszędy wypróżniają klasztory, seminarya i inne większe budynki na pomieszczenie wojska. Tutejsza akademia wojskowa ma być przeniesioną do Rivolta. *Cattolico* donosi, że w Genui spodziewają się przybycia okrętów francuzkich. Syndyk Genuy powołał całą gwardyę narodową i zamianował wszystkich oficerów i podoficerów. Syndyk Turynu otrzymał krzyż legii honorowej. *Armonia* zapewnia, że Mazzini był ostatniemi dniami w Turynie. *Terra Prom.* donosi, że Garribaldi bawi w Rivoli, gdzie formuje swoją legię, która się zwiększa z dniem każdym; zaś *Armonia* donosi, że 20. złożył Garribaldi przysięgę na wierność królowi, a Colla Medici został mianowany dowódzcą ochotników w Savigliano. Ochotnikom w Cuneo wydano 1.000 strzelb i ładownic. *Unione* stara się uspokoić pogranicznych mieszkańców Piemontu przed najściem wojsk austryackich. Wkroczenie ich, powiada *Unione*, byłoby tylko krótko trwałym napadem rabunkowym, któremu by wnet położyły koniec działania połączonych armij francuzkiej i piemonckiej. *Unione* powiada dalej: „Austrya, która się najpierwej uzbroiła i tem samem zmusiła drugich do podobnych przygotowań, niechaj się rozbroi, niech się wyrzecze traktatów, które z innych państw włoskich zrobiły jej wazalów, niechaj da rękojmię, że nie będzie naruszać pokoju we Włoszech, ani się nie będzie sprzeciwiać reformom, jakieby którybądź rząd włoski chciał zaprowadzić u siebie, nie radząc się wprzód o to wyroczni w Wiedniu — pod temi tylko warunkami obeszłoby się, kończy *Unione*, bez wojny“.

— *Unione* pisze, że znowu przybyło 960 ochotników z różnych stron. Dnia 22. b. m. zamordowano koło Pawii niejakiego Perelligo. Około B veriny starł się lud z modeńskiemi dragonami, którzy ścigali zbiegłych więźniów. Do Turynu przybył, jak donosi tel. dep. z 24., mołdawski minister spraw zewnętrznych Bazyli Alexandrini. *Monitore Toscano* ogłosił dekret, w moc którego zaprowadzono na powrót cenzurę na wszelkie dzienniki. Dnia 23. obchodzono w Turynie w katedralnym kościele uroczyste nabożeństwo na cześć poległych pod Nowarą w r. 1849. Kościół był przepełniony. Prócz wojskowych wszelkiej broni, studentów, gwardyi narodowej i emigracyi, byli obecnymi członkowie parlamentu i wszyscy ministrowie.

Przegląd pism czasowych polskich.

(K) Podajemy podług *Nadwiślanina* treść niektórych ważniejszych petycyj, jakie obywatele z Poznańskiego do tegorocznego sejmu berlińskiego podali. Kilka to także rysów do obrazu stosunków, w których tamtejsi ziomkowi nasi zostają.

„Z drukowanego, drugiego już, sprawozdania komisyi petycyjnej, streszczamy referat o jednej petycyi, z obrębu miasta Poznania wyszłej. Pan Antoni Poleski, z Poznania, skarży się przed izbą, że minister handlu, pan von der Heydt, nadużył swojej władzy jako nadzorca stosunków pomiędzy Towarzystwami kolei żelaznych a państwem, i w skutek tego akcyonaryuszów o największe przyprawił nieszczęście. Zarzuca mianowicie pan Poleski ministrowi handlu: 1) że bezprawnie narzucił Towarzystwom kolei dyrekcye królewskie w miejsce wybieranych; 2) że dopuścił się różnych nadwerężeń prywatnej własności akcyonaryuszów; 3) że wniósł bezprawnie ustawę z d. 30. maja 1853, w przedmiocie podatku od kolei żalaznych; 4) że pod nadzorem jego przyszło do krzyczącego bankructwa kolei Kozlo bogumińskiej, i że korzystał z tego, by nowe wymyślić operacye finansowe, w skutek których nastąpiło tak raptowne spadanie kursów kolei, iż wielu akcyonaryuszów wyszło z torbą, inni dostali pomięszania zmysłów lub życie sobie z rozpaczy odebrali. Petent wnosi w końcu, żeby wytoczyć panu ministrowi handlu proces o nadużycie władzy urzędowej i uczynić go odpowiedzialnym całym majątkiem za straty akcyonaryuszów. Komisya wszelako sejmowa, z uwagi, że petent nie przeszedł porządkowej drogi instancyi w skargach swoich, i że skargi jego bynajmniej stawionego przezeń wniosku nie popierają, wnosi o przejście do porządku dziennego“.

Inna petycya była wystosowana z następującego powodu.

„Pan Antoni Mizerski stawiał synowi swemu zmarłemu w skutek ran pod Xiążem odniesionych, pomnik na cmentarzu katolickim w Sremie z napisem: „Przechodniu, módl się za duszę zmarłego Adolfa Mizerskiego“. Do tego pomnika używał kamienia, który zakupiono na pomnik dla wszystkich pod Xiążem rannych a w Sremie zmarłych i pogrzebanych Polaków, a którym naczelne prezydyum pomnika postawić nie pozwoliło. Kolegium kościelne zezwoliło na postawienie pomnika Mizerskiemu, i robota już trzeci tydzień się odbywała, gdy landrat Funk rano dnia 29go kwietnia 1857 r., a więc w samą rocznicę bitwy pod Xiążem, drzwi do cmentarza gwałtem wyłamać i najemnemi ludźmi stawiany pomnik zburzyć kazał. Pokrzywdzony pan Mizerski domagał się po prokuratorze Ryllu wytoczenia śledztwa przeciw landratowi; odpowiedziano mu przecież, że landrat miał powody do tego postępowania, które naczelne prezydyum za słuszne uznało, bo widział w tem demonstracyę i wybieg po zakazaniu postanowienia ogólnego pomnika, a więc zniesienie zgodne z myślą regencyi. Na zażalenie do nadprokuratora Segera odpowiedział tenże, iż to rzecz dyscyplinarnej władzy. Minister sprawiedliwości, do którego się pan Mizerski także udał, nie widział potrzeby nakazywania prokuratorowi, aby Funka oskarżył. Jakby na urągowisko, wyrachowano jeszcze 25 tal. 27 sgr. 6 fen. kosztów za zniszczenie pomnika, które landrat Funk przez egzekucyę od p. Mizerskiego ściągnąć kazał. Pan M. żalił się na to u regencyi poznańskiej, która powiedziała, że landratowi słuszność przyznaje; p. M. powinien bowiem był wprzódy uzyskać pozwolenie do postawienia tego nagrobku, a to pozwolenie policyjne; teraz zaś może się zwrotu kosztów zniszczenia upominać po kolegium kościelnem, które mu dało nieprawne pozwolenie. Minister Westfalen niewidział także przyczyny zmuszania landrata do zwrotu pieniędzy. Wiedzieć tu niezawadzi, że w całem prawie pruskiem i jego przepisach policyjnych, a pewnie i w prawach całego świata cywilizowanego niema przepisu, aby do postawienia nagrobka synowi na cmentarzu z napisem o westchnienie proszącym, potrzeba pozwolenia policyjnego!“

„Petycya p. Mizerskiego ten odniosła skutek, iż zalecono ministerstwu: 1) udzielić p. Mizerskiemu pozwolenie wystawienia pomnika dla syna pod Xiążem poległego; 2) oddać mu ściągnione koszta za zburzenie dawniejszego, uskutecznione przez p. landrata; 3) nareszcie pociągnąć tegoż p. landrata do odpowiedzialności za popełniony gwałt“.

„Petycya kupca Mamrotha i towarzyszy z Poznania, lubo się nie doczekała pomyślnego w komisyi skutku, także interesowna. Skarży się ona, jak wiadomo, na prezydenta regencyjnego Mirbacha w Poznaniu. Petenci przypominają okólnik urzędowy prezydenta Mirbacha, w którym zalecał nauczycielom i urzędnikom miejskim głosowanie w myśl rządu, w przeciwnym bowiem razie rząd będzie wiedział, co czynić. Myślą rządu nazywał Mirbach podług zdania petentów głosowanie za stronnikami Stahl-Gerlacha. Żydzi, znając nieprzychylność tych panów dla sprawy równouprawnienia żydów, musieli przy wyborach przeszkodzić ich przeprowadzeniu. Później na naradzie oborców wyrzekł Mirbach, słysząc, że się żydzi z Polakami łączą, a wyrzekł w sposób odgrażający: „Gdyby się żydzi tego poważyli, natenczas drogo zato przypłacą!“. Radzca p. Tschuschke zapewnia w miejsce przysięgi, że sam te słowa z ust Mirbacha słyszał. Po wyborach postępowano tak z żydami, że to uważają za skutek powyższej groźby. I tak wypowiedziano bez podania przyczyny na d. 18. grudnia 1858 roku wielu żydom kapitały na pierwszej hipotece, któremi regencya rozrządza — a wszystkim landratom zalecono cyrkularzem z dnia 12. grudnia, aby konsensów na karczmy bez wyraźnego zezwolenia regencyi odtąd żydom niedawali“.

Korespondencye.

(Stosunki w Mołdawii.)

(A) **Z Mołdawii** *4. marca.* Pismo wasze dla nas Polaków tutaj mieszkających jest bardzo pożądanem; nic więc sprawiedliwszego jak żebyśmy się natomiast wam odwdzięczali, donosząc co ciekawszego z naszych stron. Nie tak to wszakże łatwo przy chęci najlepszej, bo jeżeli wasz kronikarz w pośród stolicy skarży się nieraz na brak nowin: cóż ciekawego, nowego, a osobliwie pożytecznego da się donieść z Mołdawii, w której prócz gleby lepszej niżeli galicyjska, wszystko inne na niższym daleko stoi stopniu, a mianowicie stan moralny, literatura i przemysłowość zostały w tyle przynajmniej na lat 50? Lecz trzeba być przedwszystkiem sprawiedliwym. Mamy przecie i tu dowody cywilizacyi europejskiej; mamy n. p. fortepiany, które prochem wcale nieprzypadają i głośno przemawiają kadrylami, polkami, i wszełką inną skoczną muzyką; a fortepiany nie lada, bo po 200 i 300 czerwonych. Mamy też powozy, którychby się panujący nawet nie powstydził, płacone po 500 czerwonych; a suknie z dodatkiem niezbędnych krynolin, a branzolety i inne bawidełka kosztowne! Niezapominajmy o jednym jeszcze najważniejszym dowodzie cywilizacyi, o języku francuzkim, bez którego trudno tu żyć, jak rybie bez wody. Są przeto i pensyony bardzo drogie, w których uczą po francuzku, po francuzku i jeszcze po francuzku, a które ukończywszy, wyedukowani można się o głowę założyć — nie zdołają porachować 7+8. Są zapewne na czele tych zakładów ludzie, co więcej posiadają nauki, ale muszą tak uczyć, aby się uczącym nie narazić, aby broń Boże nie natężać i nie męczyć uczniów; bo inaczej gniewy, utrata protekcyi i stosunków.

Wybór księcia Aleksandra Kouzy, najlepszej sławy męża, wzbudza tu wielkie nadzieje zmiany stanu obecnego na lepszy. Lecz jak nie wszystko złoto co świeci, tak też z drugiej strony nie wszystko w czarnych należy sobie przedstawiać barwach. Jest tu między innemi wolność, i to taka wolność, że się wam o niej boję donosić, by was w Galicyi nie wzięła chętka pędzić co prędzej do Mołdawii. Jest wolność żenienia się nieograniczona. Małżonkowie choćby mieli dziesięcioro dzieci, mogą się co chwila rozżenić i w inne wchodzić związki małżeńskie, choćby na parę dni tylko, a potem znowu i znowu; można mieć tym sposobem z tuzin ślubnych żón, i tyleż mężów. Jedyny do tego warunek, aby się ochrzcić po tutejszemu, bo kto wedle tutejszego obyczaju nie ochrzczony w wielkiej wannie albo kadzi, ten jest poganin. Nie mało tu podobnych było wypadków, osobliwie między obcemi przybyszami; a było i Galicyanów nie mało między niemi. Między krajowcami rzadsze są tego rodzaju wielożeństwa.

A jak się też wam wyda rozporządzenie ministeryalne, wydane niedawno na żądanie metropolity Mikleska, wedle którego nakazano najsurowiej, aby nie wpuszczać do Mołdawii żadnego duchownego jakiegokolwiek bądź obrządku? Ciekawe rozporządzenie w drugiej połowie wieku XIX., nieprawdaż? A jeżeli ten zakaz się utrzyma, cóż się stanie z ludnością 60000 wyznania rzym. kat. wpro-

---

kiełbasa.“ Mickiewicz pierwszy zapewne rozbudził tę wiarę, bo czytając jego cudne pieśni, któremuż z Polaków nie zadrzały w sercu polskie pamiątki, polskie myśli i polskie uczucia? Lecz Mickiewicz miał z wielą jeszcze trudnościami do walczenia. Wszystkie klasyczne peruki najeżyły się naprzeciw niemu, bo zrozumiały że ich panowanie zagrożone. Perukom pomagały salonowe paple, którym odbierając język francuzki, odbierało się całą posadę, cały rozum, wpływ i wartość. Za paplami poszło to gnuśne, ciężkie, i niedbałe „servum imitatorum pecus“, które w kupie i ordynku utrzymywali znowu wszyscy „fruges consumare nati“, naturalni pasterze i stróże, czasem dwunożni częściej czworonożni, każdej trzody. Tu i owdzie tylko w najmłodszej piersi i w najstarszym dworku szlacheckim zadrzały jako hymn tryumfalny odrodzenia, ballady i pieśni nowego arcywieszcza. Walenrodem dopiero jak maczugą powalił oponentów; klasycy, paple, pecus i consumere nati, jakby wodą święconą ze źródła prawdy narodowej tryskającą pokropieni, zaczęli się kurczyć fatalnie. Zkarłowacieli olbrzymy wczorajsze jeszcze się opierali, godząc się już na Mickiewicza, jako na pojaw wyjątkowy.

— On jest poeta! zapewne że poeta!... mówili z przekąsem, choć on Niemców naśladuje — ale gdzież jest ta literatura polska?...

I tej się biedaki doczekać mieli. Zaczęło się od literatury zupełnie niespodziewanej przez biednych klasyków. Była to literatura przemów sejmowych, proklamacyi wojskowych, krzyków ulicznych, śpiewek zaułkowych — cała literatura r. 1831, literatura czynów!... Z tej niespodziewanej powodzi ratowała się jeszcze francuzczyzna jak mogła — przyrzeczeniami sympatyi i pomocy francuzkiej. Pierwszą wytłumaczył nam najjaśniej francuzki minister wyrzekłszy z najzimniejszą krwią *„L'ordre regne a Varsovie,“* jakby mówił o tem, że trupy na cmentarzu cicho siedzą. Drugiej smutną próbę dało nam parę awanturników francuzkich, którzy przyszli do nas po epolety jeneralskie, jak dawniejsi perukarze i kamerdynery francuzkie przychodzili jako guwernery po nasze pieniądze mądre, a jak się udało, to i po nasze głupie córki.

Po roku 1831 trudno już było obejść się francuzkim językiem. Bo dobrze to było odbywać salonowe pogadanki i zalecanki po francuzku; gdy przyszło płakać, wspólną obdzielać się żałobą, trzeba było koniecznie do własnego wrócić języka. Trele weselne i zapustne, można było przenucić po francuzku; ale gdy przyszło żegnać się i modlić, polska nam mowa sama do ust przyszła. Niema dość zepsutego i niewolą poniżonego narodu, któryby na nadgrobki przynajmniej swoich poległych, kładł obco-językowe napisy.

Rok 1831 rozbudził mowę i uczucia narodowe. Lecz to nie mogło jeszcze stworzyć literatury polskiej od razu, przez lat tyle zaniedbanej, zapomnianej i pogardzonej. Wszyscy czuli potrzebę wrócić do rodzinnego języka i rodzinnego piśmiennictwa — lecz po jakiej drodze? kiedy wszystkie dawne ścieżki zawalone były nazbieranym namułem obcych lichych wyrobów umysłowych! Dawna polska literatura, jak dawne Herkulanum zasypane było popiołem i błotem narzuconem przez wulkanowe burze.

Tu występuje główna zasługa powieści polskiej. Powieść u nas była tym pierwszym pionierem, który przekopywał drogę do naszego literackiego Herkulanum. Bez wszelkiej przesady mówiąc, po r. 1831. powieść u nas rozbudziła zamiłowanie w języku i literaturze polskiej, bo powieść dopiero potworzyła zastępy czytających, którzy przedtem albo zapomnieli własnego języka czytając tylko po francuzku, albo zapomnieli czytać nawet, nieumiejąc czytać po francuzku. (D. n.)

TEATR POLSKI.

Przedstawienie zeszłej środy na dochód pana *Maleszewskiego* może za najlepszy posłużyć dowód, w jak wysokim stopniu utalentowany artysta umiał sobie zaskarbić względy tutejszej publiczności, u której nie zaszkodziły mu nawet dość zawzięte naprzeciw niemu recenzye. Doznawszy nieprzewidzianego zawodu z sprowadzoną z Paryża sztuką zmuszony był wybrać sobie trzy stare, dawno już osłuchane jednoaktowe komedye: *Wendeta*; *Berek zapieczętowany* i *Szlachta czynszowa*. Nie mieli w nich udziału ani p. *Smochowski*, ani pp. *Aszpergerowa*, *Majeranowska* i *Hubertowa* — a przecież benefis p. *Maleszewskiego* wypadł o wiele świetniej i pomyślniej, niżeli poprzednie. Teatr był przepełniony, a wiele osób musiało wracać do domu, nie mogąc już dostać biletów. Sam beneficyant wystąpił w dwóch sztukach; jako: *Jacopo* w *Wendecie*, i jako *Tomasz Dzięcioł* w *Szlachcie czynszowej*; i w obu dowiódł, że jeżeli niezwyczajnie liczne zebranie się publiczności miało mu być tylko nagrodą talentu i usilnej pracy, to nagroda ta była najzupełniej zasłużoną; szczególniej pełna humoru, lekkości i swobody gra jego w *Wendecie*, zjednała sobie huczne oklaski i kilkakrotne przywołanie. O p. *Nowakowskim* ojcu dość powiedzieć, że wystąpił w jednej z najświetniejszych ról swego repertuarza, i grał jak za czasów najmłodszych. Panna *Kaczkowska* miała małą rolkę, ale i w tej potrafiła uwydatnić pewność, wdzięk i swobodę wyższego talentu. Pan *Hennig* jak wybornym był w tańcu i śpiewkach w *Berku zapieczętowanym*, tak znowu jakoś nie swoim i niewłaściwym w grze samej. Nie umiał przyswoić sobie żargonu żydowskiego, na którym głównie opiera się komiczność sztuki. Odtańczony na końcu mazur z figurami wypadł ku powszechnemu zadowoleniu. Jużto wszystkie pary tańczyły z precyzyą i ochotą, ale szczególniej odznaczyli się pan *Hennig* z panną *Wygrzywalską*, a i p. *Iwański* zasługuje na osobną pochwalną wzmiankę.

Po latach czterech czy pięciu, ukazał się znowu przecie *Szekspir* na naszej scenie w przeszły poniedziałek. Wybór dyrekcyi padł na *Makbeta*, który ze wszystkich tragedyi Szekspira najłatwiej da się obsadzić, całe bowiem w nim działanie koncentruje się w dwóch głównie osobach. Publiczność zebrała się w niezwyczajnej liczbie, jak gdyby umyślnie dla pokazania, że mając upodobanie w komedyach i wodwilach, nie mniej przeto umie poznawać wartość arcydzieł dramatycznych. Pokazało się też z drugiej strony, że przy dzisiejszym składzie naszego towarzystwa dramatycznego, niektóre sztuki Szekspirowskie mogą być śmiało przedstawiane. Byle jedna lub dwie role były dobrze pojęte i dokładnie odegrane, a one same nagrodzą cały tuzin najefektowniejszych dramatów dzisiejszych. Publiczność wyszła najmocniej zadowolona tym razem; a przecież trudno powiedzieć, aby przedstawienie całości nie pozostawiało nic do życzenia. Jeżeli zaś tu i ówdzie liczne i różne dałyby się wytknąć uchybienia, zatarły je i powetowały w dwójnasób dwie główne role Makbeta i jego żony, odegrane przez p. *Smochowskiego* i panią *Aszperger* tak wybornie, że bez przesady powiedziawszy sam Szekspir byłby zadowolony. Dzięki ich grze doskonałej, pełnej głębokiego pojęcia, przeprowadzonej z prawdziwem mistrzostwem we wszystkich przejściach i najdrobniejszych odcieniach, publiczność nie miała oka i ucha dla innych niedostateczności, i nie zgorszyła się nawet, kiedy *Makduf* (p. *Kaliciński*) wybuchł nagle dzikim głosem tam, gdzie według najdobitniejszych, najjaśniejszych i najwyraźniejszych słów Szekspira, miał milczeć jak grób, i przyjmować srogą wiadomość z głazowym na pozór spokojem. Z reszty współgrających należy się chlubna wzmianka p. *Nowakowskiemu synowi* w roli *Malkolma*, tudzież pp. *Rutkowskiej* i *Zalewskiej* w rolach czarownic.

wadzona tu jeszcze za Kazimierza I. króla polskiego, i Macieja króla węgierskiego? Co poczną inne wyznania religijne, które sprowadzały duchownych z innych krajów? Cała nadzieja, że te rozporządzenia jak łatwo wychodzą w świat, równie też łatwo idą w zapomnienie.

Nieraz użalacie się u siebie na złe sługi; spróbujcie dla odmiany tutejszych. Pierwsza conditio sine qua non, dwumiesięczna płaca naprzód; lecz ledwie zapłaciłeś, biegajże za sługą, i szukaj jak wiatru w polu. Jeżeli ci się uda sprowadzić przemocą, bądź pewien, że przed miesiącem zniknie ci znowu. Drugi warunek, że jeden sługa do jednej tylko roboty przeznaczony. Kucharz do garnka tylko, ale uchowaj Boże do konewki; fornal tylko do koni, a do zamiatania stajni musi być osobny Cygan. Czy chcesz czy nie chcesz, musisz tu być wielkim panem, i trzymać mnóstwo sług, co nieprzeszkadza temu, że często gęsto mając własne konie, będziesz musiał piechoto chodzić. Piesze zaś przechadzki nie należą tu do wielkich przyjemności. Jak sucho to idzie jako tako, ale jak błoto to co innego. A jakie błoto! nie możecie mieć o niem wyobrażenia. To nie są żarty, że można w niem zgubić buty juchtowe najdłuższe, i nie znaleść ich nawet, bo znikną w mgnieniu oka bez śladu. A były wypadki, że ludzi młodych i zdrowych i trzeźwych zupełnie, trzeba było wśród białego dnia łopatami z błota wydobywać. Do tego pobieżnego obrazka dodam wam jeszcze, że w tej chwili wasz kronikarz miałby żniwo niepospolite. Mógłby do woli opisywać huczne bale i uczty bez końca, odbywane ku czci nowo wybranego księcia. Są to najczęściej zabawy składkowe; przy których na wiwat walą 101 wystrzałów szampanem; post zupełnie zabawom tym nie przeszkadza, a nawet i tańce nie są dziś rzadkością.

Część urzędowa.

* Jej Mość Cesarzowa Karolina Augusta raczyła ofiarować najłaskawiej na budowę kościoła w Dolinie kwotę 150 złotych waluty austryackiej.

Mianowania.

* Ignacy Nowak kancelista urzędu powiatowego w Niepołomicach mianowany aktuaryuszem urzędu powiatowego.

Konkursa.

Nr. 5570. Posada mechanika przy uniwersytecie krakowskim z płacą 300 zł.; termin 30. kwietnia.

Nr. 62. Dwie posady akcesistów przy c, k. Dyrekcyi poczt we Lwowie za kaucyą z płacą 315 zł.; termin 20. kwietnia.

Nr. 578. Posada aktuaryusza przy urzędzie pow. w okręgu adm. krak. z płacą 420 zł. termin 15. kwietnia.

Nr. 1995. Posada expedyenta poczty w Jazłowcu za kaucyą z płacą 80 zł. termin 30. kwietnia.

Kronika.

Kończymy naprzód przerwany w przeszłym numerze list łaskawego korespondenta naszego.

Albo lokaj filut jednego tu pana,
Kiedy przyszedł krawiec z rachuneczkiem zrana,
I zastał Błażeja w bonżurku przy kawie,
Bo pan jeszcze hulał gdzieś tam na zabawie —
Zapytał: Czy można z panem się zobaczyć?
Pan Błażej odpowie: A cóż to ma znaczyć?
Wszak stoję przed tobą! czy interes ze mną?
Ah! pewnie z tym panem, co mieszkał przedemną...
Przepraszam, daruj pan! jam o tem niewiedział,
Że pan teraz mieszka, krawiec odpowiedział. —
Niech pan będzie łaskaw, powie gdzie mam szukać?
Darmo przyjacielu! niemasz już gdzie pukać,
Bo ten pan wyjęchał w obcą okolicę,
A na wiosnę do wód jedzie za granicę!
Pociesz się jak możesz! kiedyś on zapłaci,
Jeżeli nie umrze, lub reszty nie straci! —
Bywaj zdrów! przepraszam! I grzecznie się skłonił,
Aż krawiec biedaczek zębami zadzwonił. —
A wczoraj na targu, kucharki w rozmowie,
Przekupka słuchała, co tam która powie?
Wtem jedna: Jam zwykle dwa reński do miasta
Dostała, a dzisiaj cwancygier, i basta.
Bo wczoraj i torty i pączki, pieczyste,
I tańce, hulanki, i światła rzęsiste,
I kawa, herbata, dziś za to niestety
Polewka kminkowa, kartofle na wety! —
Kartofle? polewka? — to jeszcze nie bieda! —
U nas to dzień cały wypycha żyd żyda,
Pan tylko że na noc do domu zawita,
A pani i panny? ot głodne, i kwita! —
Na bale, reduty, ostatni grosz idzie,
A jak tylko braknie, to znów: Dawaj żydzie! —
I tak nieustannie robią tylko długi;
Nim jeden zapłacą, już się zrobił drugi.
W teatrze, gdzieś w krzesłach, ponoś na balkonie,
W godnem towarzystwie i pań pięknych gronie,
Z końcem przedstawienia, gdy wszystko powstało,
Razem do wychodu spiesznie się zbierało,
Jedna z pań postrzega przy nogach kalosze.
Widać też, jak rzadko to obuwie noszę,
Kiedym niepoczuła, jak mi z nóg opadły,
Dobrze żem spostrzegła, byłyby przepadły:
I nie myśląc nawet, nogi w nie włożyła,
I sucho, cieplutko, do domu przybyła; —
Wtem sługa, zdejmując klęczkiem na podłodze
Spostrzegła, że po dwa kalosze na nodze. —
Albo — proszęż ciebie, czyż to nie nowina?
Gdzieś tam na Zielonem, baba miała syna,
Który, będzie temu lat blisko trzydzieści
Studentem ją rzucił, i zginął bez wieści;
Tęskniła nieboga, wzdychała, płakała,
A jak zwykle z czasem i płakać przestała.
Aż przed kilku laty, z poczty oczywiście
Dostała z Paryża asygnacyę w liście
Na ośmset franków, i odtąd rok rocznie
Po pięćset pobiera. Opatrzność widocznie
I matką i synem, tak się opiekuje:
Matka biedna stara, syn młody pracuje! —
Słuchaj więc mej rady! — mości kronikarzu!
A byś niezapomniał, zapisz w kalendarzu! —

List ten p. A. E. zwrócił uwagę kronikarza, który w jednej mianowicie rzeczy zupełną musiał mu przyznać słuszność. Że do zbierania nowinek brukowych najdzielniejszemi sprzymierzeńcami mogą być próżniaki miejskie, to przecie żadnej nie podlega wątpliwości. Nie darmo ich któreś z dawnych pism, czy warszawskich czy krakowskich jeszcze z czasów owych *Pszczółek* (nazwa dzienników) — nazwało *brukotłukami*. Lecz gdzież szukać głównego zebrania próżniaków miejskich, gdy dotąd nie mają jeszcze porządnego stowarzyszenia, ani kantoru swego? A szkoda! I zdało się n gle kronikarzowi, że mu jenialna myśl przyszła do głowy. Komuż się, z piszących mianowicie, choć raz w życiu jeżeli nie zdarzyło, to przynajmniej nie wydało coś podobnego! A więc, że to była właśnie niedziela, nie namyślając się pobiegł co prędzej naprzeciw kościoła Jezuickiego. Jest to jak wiadomo ulubione stanowisko dość licznego grona ludzi, którzy w święta i niedziele w czasie głównego nabożeństwa, biorą strategiczny posterunek naprzeciw drzwi kościelnych, i nabożeństwo zostawiając ciemnym tłumom, sami musztrują wchodzących i wychodzących z kościoła—mianowicie płeć piękną. Owoż kronikarz rozumował sobie w ten sposób. Ci lustratorowie z dobrej woli, niedbający o mróz i niepogodę (błoto nawet bardzo kochają, bo to sprzyja najmocniej ich wielce przyzwoitym obserwacyom): ci tedy lustratorowie, muszą mieć wiele czasu próżnego, a więc można ich śmiało do próżniaków porachować. A że kronikarz uczył się logiki (wprawdzie podług *Likavetza*, którego dzisiaj wszyscy już zapomnieli), więc z wniosków w wnioski przechodząc jak po szczeblach doszedł do tego rezultatu, że takie ciągłe obserwacye muszą mieć przyczynę i skutki niemałe, że zatem od nich jedynie można się dowiedzieć mnóstwa ciekawych — bo pocóżby zresztą tam stali z oczami i gębami otwartemi— nowin i wiadomości. A że taka wytrwałość obserwacyjna, nie bacząca na termometr, ni na barometr, pozwala przypuszczać niemałą w umyśle władzę obserwacyjną, więc kronikarz zrobiwszy śmiałe sylogistyczne *salto-mortale*, z rozumowań swych ostatecznie wyciągnął, że: tam w tem gronie obserwacyjnem znajdzie—dowcip! Nowy Jason poszedł po złoto nowe, dowcipu! Jason podobno więcej wyniósł niżeli zamierzał, bo prócz runa, które nie wiele zwyciężyło, wsadził sobie na kark podwójny ciężar, bo i małżonkę, i czarownicę razem. Kronikarzowi z małą różnicą to samo się stało. Wśrubowawszy się jak najtajemniej między zebranych, otworzył na oścież obie uszy! On by w tej chwili rad był mieć nawet Midaszowe uszy, aby więcej nachwytać owych ciekawych i dowcipnych wiadomostek, których przedsmak zwilżał mu już usta. Obejrzał się naprzód po twarzach! troszka mu się mdło zrobiło. No! ale jak wiadomo, od czasu Lawatera zasady fizyonomiki zupełnie przeciwny wzięły kierunek. Było tam wielu młodych! że ci mróz i wiatr wytrzymywali, nic dziwnego; ale stoicyzm starszych był prawdziwie podziwienia godny. I starszych— co także kronikarza nie mało zadziwiło — było więcej daleko. Był nawet między niemi niejeden podtatusiały już młodzik, puculowaty i podpasły należycie, któremu jak się zdaje niechciało się zapomnieć, że był niegdyś młodym. To też udawał młodość, udawał żywość, udawał nawet wesołość, za co go zapewne drudzy wołali po jakiemś nazwisku wesołem. Czy udawanie dowcipu równie mu się dobrze wiodło, to jest kwestya nader drażliwa, rzecz gustu nareszcie. Wszak ślepi i jednookiego podobno królem obierają. Gdy więc oczy kronikarza po odbytym przeglądzie wróciły sowicie odczarowane, spuścił się już tylko na same uszy, i słuchał! I słyszał chichoty jakieś, żarty, drwiny i uwagi najprościejsze i najmniej przyzwoite, przez które wchodzący i wysiadający z powozu, zawsze płci pięknej, przechodzić musiały jak przez rózgi. I jakież uwagi? aż przykro i wstyd słuchać i powtarzać: nad pończochą, nad nogą, nad stopą wchodzących kobiet, nad ich trzewikami, kryoliną, suknią, nad wiekiem prawdziwym i udanym (jakby na targu jakim); nad chodem nareszcie: ta jednemu szła za nadto skacząco; tamta drugiemu nadto się sunęła; inna kręciła, dziesiąta za poważnie postępowała, setna za nadto zalotnie. I nuż dodatki złośliwych reflexyi, plotek plugawych, a każdą poufale nie po nazwisku, ale po imieniu nazywali, z dodatkiem tylko tytułu, który mówiącym miał niby dodać lustru, chociaż sto przeciw jednemu można by trzymać w zakład, że żaden z nich nie dostałby się nawet do przedpokoju tych pań, o których papluszyli i bez prawdy i bez konceptu. Kronikarz rozczarowany puścił uszy po sobie i zmykał co prędzej. Miasto spodziewanego połowu nowin i dowcipów, wracał z ciężkim połowem smutnych myśli. Wolno każdemu być zapewne nienabożnym; jeżeli do tego nie czuje popędu, wolno nie chodzić do kościoła, jeżeli mu tego przekonanie nie nakazuje. I nawet lepiej stokroć, niżeli by niósł do domu Bożego fałsz w sercu, a komedyę na twarzy, Lecz taki rodzaj parogodzinnego przeglądu pod drzwiami kościoła, smutny to i szkodliwy obyczaj! Jakiż to przykład dla prostaczków, dla których kościół jest istnym domem Boga, do którego idą potrzebą serca gnani, aby się przed Nim w nabożnej modlitwie wyspowiadać z swych cierpień i z swych nadziei! zanieść w modlitwie błagalnej czy dziękczynnej, łzy i radość swoją! Cóż pomyślą o tej na ulicy skupionej inteligencyi, by wchód do świątyni uważać za widowisko! A na nieszczęście prostaczkom inteligencyą wydawać się zawsze będzie i musi, każdy surdut porządniejszy!

Opis tej wędrówki kronikarza tyle mu zabrał czasu, że tym razem czytelnicy muszą poprzestać na tej jednej nie zbyt w treść bogatej relacyi. Dodamy chyba, by choć jedną jaką umieścić nowinkę—wiadomość o *rysiu*. To zawsze lepsze od *bąka*! Owoż prawdziwego i żywego *rysia* (póki nie zabili) upolowano w *Sanockiem*. Było polowanie w *Woli Sękowej* na rogacza, gdy nagle pojawił się ryś z samicą. i leśniczemu *Józefowi Jasińskiemu* udało się go trafić jednem ziarnkiem śrutu w samo serce. Rysicy uwdowiałej udało się uciec

Kronika bibliograficzna.

(za miesiąc luty).

W **Przemyślu** zabierają się do wydania biblii starosłowiańskiej, podług textu poczajowskiego, z ilustracyami, z jakiemi wyszła biblia polska wyd. Bobrowicza. Lipsk. 1858. Nakładcą ma być Michał Dzikowski.

W **Warszawie. Kodexu dyplomatycznego polskiego**, który obejmuje przywileje królów polskich i w. ks. litewskich, bulle papiezkie i nadania prywatne, wydawanego dawniej staraniem pp. *Leona Rzyszczewskiego* i *Antoniego Muczkowskiego*, tom trzeci wyszedł teraz z druku wydany przez *Juliana Bartoszewicza*. Wyszły także: **Pomysły do reformy w dobrach szlacheckich, mianowicie na Wołyniu.** — Pierwszy zeszyt **Dykcyonarza** zawierającego wyrazy z obcych języków polskiemu przyswojone. — **Ochrona lasów** przez *Maksymiliana Boruckiego*. — **Przewodnik do uczenia rachunków**, obejmujący 100 zadań metodycznie ułożonych. — Trzecie wydanie znacznie powiększone: **Przewodnika lekarskiego dla mężczyzn**, przez *Benjamina Rosenbluma*. — **Walenty Duval, czyli jak osiągnąć szczęście własnemi siłami**, z niemieckiego przetłumaczone przez *Br. Leśniewską*. — **Michał Sędziwoj** dramat wierszem napisany przez *Wacława Szymanowskiego*. — **Biała Góra**, powieść wierszem przez *Falhama*, przetłumaczył *Feliks Jezierski*. Jest to powieść osnuta na podaniach północnych pogańskich. — Pierwszy poszyt **Księgi Świata** na r. 1859; zawiera między innemi: *Kraszewski* z portretem i facsimilem; pani *Canyni* (*Miklasiewiczówna*); *Jan Herburt kasztelan sandecki i Dobromil w XVII wieku* z drzeworytem. Drukuje się właśnie tom 7my **Biblioteki popularnej nauk przyrodzonych** podług niemieckiego oryginału *A. Bernsteina*, przełożył *St. Lövenhard*.

W **Grodnie. Listy z podróży odbytej do stepów Kirkizkajsackich**, *Edwarda Ostrowskiego*, tomów dwa. — **Marcin Studzieński** *Ludwika Kondratowicza*.

W **Petersburgu**. Od nowego roku zaczął wychodzić nowy dziennik humorystyczny, pod nazwą **Iskra**, ilustrowany drzeworytami. Redaktorami są: *Stepanow* i *Kuraczkin*. Niektóre karykatury są pełne dowcipu. — **O nowych badaniach co do form języka polskiego**, broszura wydana p. *Dubrowskiego*. Jest to polemika wymierzona na innego filologa rosyjskiego p. *Ławrowskiego* w kwestyi badań o starożytności języka polskiego.

W **Poznaniu**. *Adam Bronikowski* przetłumaczył na język polski wszystkie **dzieła Platona** (wyjąwszy listów, o których i tak jest wątpliwość, czy są rzeczywiście Platona). Ukończył także przekład całego **Herodota**, wypracowany z wielką starannością. Styl łatwy i prosty, a przez to zajmujący i przyjemnie się czyta; idzie tylko o to, czy znajdzie nakładcę dzieło tak ogromne; będzie bowiem 9 ksiąg grubych zajmujących najmniej 100 arkuszy druku. — Drukują się: **Pamiętniki od r. 1806—1832** *Dezyderego Chłapowskiego*; **Historya kościołów**, *Łukaszewicza*, tom drugi; dalszy ciąg **Polski, Dziejów jej i Rzeczy** przez *Lelewela*. W Gazecie w. ks. Poznańskiego drukuje się w feletonie powieść *Bonawentury z Kochanowa*: **Wincenty Wilczek i pięciu jego synów**. Towarzystwo poznańskie przyjaciół nauk mając na względzie, że dotąd niema dokładnego opisu W. księstwa Poznańskiego pod względem **topograficznym, etnograficznym i historycznym**, postanowiło zająć się tą pracą; jakoż rozesłało już wezwanie do obywateli i duchowieństwa, aby zbierali opisy wszystkich miejscowości według przyłączonego do wezwania planu.

W **Wrocławiu**. **Atlas historyi naturalnej** w 3 tomach; zawiera około trzech tysięcy drzeworytów wykonanych według rysunków *Kornaskiego*, *Koski* i t. p. *Dr. Löfler* napisał dla teatru wrocławskiego komedyą operetkę pod nazwą: **Schöne Golubica** (piękna gołębica). Treść tej komedyjki stanowi życie domowe Słowianów południowych. Podobała się powszechnie w scenicznem przedstawieniu.

W **Johanisburgu** (w Prusiech) **Wójt Bogumił w Nowej wsi**. Zwierciadło urzędu i żywota dla wojtów chrześciańskich, jakoteż i dla wszystkich gospodarzy przez *A. K. Mazurskiego*. Dziełko to wyszło w języku polskim, czcionkami gotyckiemi. — **Męczeństwa ewangelików pruskich na Mazurach dla wiary ucierpiane przez Tatarów krymskich r. 1656**, napisał *Ant. Gąsiorowski*.

W **Lipsku** *Albert Weiss* przełożył na język niemiecki **Stepy i Kirgiz** *Gustawa Zielińskiego*. Sławny uczony *Humboldt*, któremu tłumacz posłał jeden egzemplarz, w odpowiedzi swojej na list tłumacza, wyraża się bardzo pochlebnie o całej literaturze polskiej.

W **Paryżu**. Nowy przegląd, który tamże wychodzi pod nazwą: **Revue Americaine et Orientale**, zamieścił pomiędzy innemi artykuł *Aleksandra Chodźki* profesora literatury słowiańskiej pod napisem: **Episode de l'Epopée Montenegro** (Epizod z epopei Montenegro). Wyszedł tamże pierwszy tom **Listów Napoleona I**. Są to korespondencye *jenerała Bonapartego*, i zawierają nadzwyczaj treściwy pogląd na epokę ówczesną, i jasne wyświecenie wypadków. Dzieło nader ciekawe, które i nas choć pośrednio tylko obchodzić może.

W **Bernie**. Gazeta polityczna **Morawskie nowiny** podaje od nowego roku w odcinku artykuły pod napisem: **Ku poznani vlasti**. Jest to spis alfabetyczny miejscowości w Morawii położonych, podobnie ułożony jak **Skorowidz galicyjski**.

W **Zagrzebiu**. Kroackie czasopismo **Neven** przestało wychodzić od nowego roku; natomiast p. *Jadrański* zaczął wydawać pismo czasowe pod tytułem: **Vile**, wychydzące co sześć tygodni.

W **Peszcie**. *Kornel Stankowicz* wydał **pieśni serbskie** do fortepianu. Zbiorek ten składa się z 24 pieśni bohaterskich. — Pismo czasowe **Cerkownyj Wiestnik** wydawany pismem grażdańskiem przez *Iwana Rakowskiego*, przestał wychodzić od nowego roku.

W **Budzinin**. **Concordia slovanski lietopis**, wydawany przez *J. K. Viktorina* i *J. Palarika*, zawiera pomiędzy innemi przedmiotami biograficznemi powieści treści zajmującej na tle słowiańskiem; mianowicie: **Laska a pomsta, Milica, Divoke dievcze**, i **Pan Twardowski** balada *Mickiewicza*. Rozpoczął się druk słowiańskiego **almanachu**, pod tyt.: **Lipa narodni zabawnik**.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W skutek rozporządzenia ministeryalnego, poczta mallewozowa istniejąca między Kopeczyńcami a Husiatynem, z dniem 13go b. m. posuniętą została aż do Husiatyna rosyjskiego. Wóz pocztowy o czterech siedzeniach odchodzi codziennie o 9tej godzinie wieczorem z Husiatyna austryackiego, wraca zaś o 3ciej zrana, i łączy się z pocztą mallewozową do Kopeczyniec odchodzącą.

* Według najnowszego zestawienia, znajduje się obecnie dla podniesienia chowu koni w państwie austryackiem w 605 stacyach 2400 ogierów.

* *Gazeta senacka* z b. m. podała traktat zawarty z Anglią, a ratyfikowany przez cesarza Aleksandra d. 22go stycznia.

* W Opawie zawiązane stowarzyszenie w celu zaprowadzenia na Szlązku jedwabnictwa, rozpoczęło swoją czynność rozdawaniem nasienia morwowego i objaśnień względem hodowania tego drzewa.

* Z Poznania donoszą pod d. 24. marca, że ceny okowity poszły w górę; płacą na miejscu beczkę po 16. tal., zaś z zamówieniem na maj i czerwiec po 17 tal. W Berlinie płacą po $19\frac{1}{2}$ tal., i spodziewają się jeszcze lepszych cen.

* Z Tulczyna na Podolu piszą do *Gazety rolniczej*: Brak ruchu handlowego, brak dobrej zimy i dobrej drogi, sprawiły niedostatek cyrkulacyi pieniędzy w naszym kraju, i tak jest o grosz ciężko, jak to dawno niebywało. Podwyższenie akcyzy na wódkę z 75 kop. na 1 rubel śr. i 15 kop. od wiadra, przy nieszczęśliwym nałogu i pożądliwości pospólstwa, wyprowadza resztki gotowizny z bogatego w produkcyę kraju, a trudno powstrzymać od tego marnotrawienia. Podobnie ścieśniły się i zarobki czumaków, którzy więcej jak jedną piątą część z wartości zboża wprowadzali do kraju pieniędzmi za transporta. Dawniej z naszych stron do Odessy brano za jedną podwodę po 12 do 13, a teraz ledwie po 6 rubli. Słowem: „czy na lądzie czy na morzu; wszędzie bieda mój Grzegorzu!“ — Ceny w naszych stronach są: czetwert pszenicy $5\frac{1}{4}$ rś.; żyta $2\frac{1}{2}$ rś.; jęczmień $1\frac{3}{4}$ rś.; hreczki $2\frac{3}{8}$ rś.; kukurudzy $3\frac{1}{4}$ rś.; owsa $1\frac{1}{4}$ rś.

* Na targu wiedeńskim d. 23. marca znajdowało się przeszło 2000 sztuk wołów, a 2500 cieląt. Za woła najlepszego płacono 160 zł. — Zboże płacono: pszenicę po $4\frac{3}{4}$ zł., żyto $3\frac{1}{2}$ zł., jęczmień 3 zł., kukurudzę $3\frac{1}{4}$ zł., owies 3 zł.

* Ceny lwowskie są te samo, jak w przeszłym tygodniu.

Kurs Lwowski z d. 28. marca 1859.

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	4	56
Dukat cesarski	5	2
Rosyjski pół-imperiał	8	57
Rosyjski rubel srebrny	1	62
Pruski talar kur.	1	59
Polski kurant i pięciozłotówka	1	50
Galicyjskie listy zastawne (bez kuponu)	80	20
Galic. obligacye indemniz. (bez kuponu)	72	50
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	77	—

Kurs Wiedeński z dnia 29. marca.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 zlr. m. k.	78	
„ „ „ „ 1851 ser. B. 5% za 100 zlr.	—	
Obligacye długu państwa 5% za 100 zlr. m. k.	74	90
detto $4\frac{1}{2}$% za 100 zlr. „	—	
detto 4% za 100 zlr. „	—	
detto 3% za 100 zlr. „	—	
detto $2\frac{1}{2}$% za 100 zlr. „	—	
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 zlr. „	—	
„ „ „ 1839 za 100 zlr. „	127	
„ „ „ 1854 4% za 100 zlr. „	111	
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 zlr.	—	
„ „ galicyj. za 100 zlr.	74	
Akcye banku narod. za 1000 zlr. „	885	
„ tow. kred. na 200 zlr. „	195	
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 zlr. „	460	
„ kolei żelaznej północnej za 1000 zlr. „	1680	
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 zlr.	—	
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100 zlr. „	—	
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 zlr.	—	
detto detto 6. letnie „ „ „ „	—	
detto detto 10. „ „ „ „ „	—	
detto z umorzeniem „ „ „ „ „	82	
Losy Esterhazego za 40 zlr. m. k.	71	
„ Salma za 40 „ „	37	
„ Pallfyego za 40 „ „	34	
„ Clarego za 40 zlr. „ „	35	
„ St. Genois za 40 zlr. „ „	35	50
„ Windischgrätza za 20 zlr. „	22	
„ Waldsteina za 20 zlr. „ „	24	
„ Keglevicha za 10 zlr. „ „	14	
Augsburg za 100 zł. poł. niem. w.	91	80
Bukareszt	—	
Hamburg za 100 mark. banko	—	
Londyn za 10 ft. szterl.	108	
Medyolan za 300 lire austryackich	106	50
Paryż za 100 franków	43	—
Dukaty austryackie %	5	11
Korony	14	80

Ciągnienia loteryjne.

W **Wiedniu** d. 23. marca. 37. 65. 16. 43. 56.
W **Pradze** „ „ 19. 90. 25. 45. 77.

Przyjechali do Lwowa od d. 25.—29. marca.

PP. Witwicki J. z Czabarówki, Zawadzki N. z Złoczowa, Pajgert M. z Krzyweńki, Rzepecki L. z Karpinowa, Jagielski K. z Jabłonnicy, Ochocki J. z Wierzbowca, Truskolaski L. z Płonny, Karczewski P. z Polski, hr. Dzieduszycki A. z Izydorówki, Leonhard P. z Bessarabii. — Bogusz A. z Bortnik, Zawadzki J. z Firlejówki, Dobrzycki S. z Drohobycza, br. Konopka H. z Tarnopola, Lityński M. z Holihrad. — Rodakowski W. z Wiednia, Biliński D. z Czyżykowa, Lencewicz E. z Zadwórza, Radziejewski E. z Dzikowiec. — Malinowski L. z Ostrowczyka, Saken D. z Paryża, Br. Hagen G. z Wielkichócz, Rubczyński A. z Stanina, Jaworski A. z Ordowa. — Oczosalski S. z Husiatycz. Sozański W. z Wolicy, Tretter H. z Łoniego, Cybulski H. cesar. ros. podpułkownik z Sądowej Wiszni, Wojczyński A. z Tuligłów, Papara H. z Zubomostów, Bandarzewski K. z Kijowa, Ujejski E. z Melny, Milinowski F. z Helenkowa.

Wyjechali ze Lwowa od d. 25.—29. marca.

PP. Wysocki E. do Brzeżan, hr. Stadnicki K. do Paryża, hr. Tarnowski T. na Wołyń, Pięczykowski M. do Medwedowiec, Bal F. do Tuligłów, Lityński M. do Holihrad, Bogusz A. do Koniuszek, Cywiński J. do Płotyczy, Prawecki E. do Brzeżan, Nowosielski L. do Zbory. — Białobrzeski S. do Dziedziłowa, Cywiński Ł. do Dąbrowicy, Augustynowicz B. do Kniażego, Karczewski P. do Polski, hr. Dzieduszycki A. do Izydorówki, Kniaź Puzyna I. do Słobudki, Kossakowski W. do Białogłów, Leonhard P. do Krakowa, Nanowski J. do Koniuszek, Thulie J. do Rzepniowa, Rodakowski J. do Kończak, Truskolaski L. do Streptowa, Vivien J. do Brzeżan, Zawadzki J. do Szlachciniec, Wiśniewski T. do Krystyampola. — Pietrzycki F. do Błażowa, Zawadzki J. do Firlejówki, Dobrzycki S. do Drohobyczy, br. Konopka H. do Wrząsowic. — Saken D. do Odessy, Biliński D. do Czyżykowa, Rakowski J. na Podole, Kosecki F. do Rosyi. — Nahujowski A. do Czernicy; Rzepecki L. do Kozowy, Zawadzki B. do Firlejówki, Zawadzki N. do Bełzca, Lityński M. do Holihrad, Guzkowski M. do Wyhadowa, Paygert M. do Krzyweńki, Rubczyński M. do Jaśniszcza, Skrzeszewski I. do Sewerynki, Witwicki I. do Czabarówki.